

REDAKCJA - ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚC USZK. Nr. 6
Konto P.K.O. nr. 6
Ceny ogłoszeń
za wiersz m.ł. za tekstem
wiel. 25 gr., w tekście 16
70 gr. w drobnych na wyraz 21 gr.

Haradoko
Harichaka

Dziennik Białostocki



Marszałek Śmigły - Rydz



przyjmuje defiladę w Święto Niepodległości w Warszawie.

Zupełna zgodność polityki Polski i W. Brytanii

Oto wynik londyńskiej wizyty min. Becka

LONDYN, 12.11.

Na temat zakończonych dziś doniosłych rozmów min. Becka z członkami rządu brytyjskiego wydany został następujący oficjalny komunikat:

„W ciągu ubiegłych trzech dni polski minister spraw zagranicznych p. Beck odbył z ministrem spraw zagranicznych, jak również z innymi członkami rządu J. K. M. szereg rozmów na temat ogólnej

sytuacji europejskiej i w sprawach bezpośrednich, dotyczących Polski i Zjednoczonego Królestwa.

P. Beck i p. Eden radzi byli stwierdzić zgodność poglądów i zamierzeń obu rządów w kwestiach, które wspólnie interesują oba kraje. Uważają oni za wysoce pożądane, aby wysiłki załatwienia zagadnień europejskich były w dalszym ciągu kontynuowane.

Skorzystano również z okazji, aby rozważyć szereg punktów, związanych z proponowanym paktem zachodnim, co do których Polska jest zainteresowana. Uznano zostało, że należy znaleźć drogę dla uwzględnienia słusznych interesów Polski w tej sprawie.

P. Beck i p. Eden są zdania, że współpraca międzynarodowa najkorzystniej utrzymać być może w ramach Ligi Narodów i że nie byłoby bardziej szkodliwym dla nadziei pacyfikacji Europy, niż widoczny i wyraźny podział Europy na przeciwnie sobie bloki.

sytuacji europejskiej i w sprawach bezpośrednich, dotyczących Polski i Zjednoczonego Królestwa.

P. Beck i p. Eden radzi byli stwierdzić zgodność poglądów i zamierzeń obu rządów w kwestiach, które wspólnie interesują oba kraje.

Uważają oni za wysoce pożądane, aby wysiłki załatwienia zagadnień europejskich były w dalszym ciągu kontynuowane.

Skorzystano również z okazji, aby rozważyć szereg punktów, związanych z proponowanym paktem zachodnim, co do których Polska jest zainteresowana.

Uznano zostało, że należy znaleźć drogę dla uwzględnienia słusznych interesów Polski w tej sprawie.

P. Beck i p. Eden są zdania, że współpraca międzynarodowa najkorzystniej utrzymać być może w ramach Ligi Narodów i że nie byłoby bardziej szkodliwym dla nadziei pacyfikacji Europy, niż widoczny i wyraźny podział Europy na przeciwnie sobie bloki.

W ważnej misji finansowej

Jedzie do Ameryki prof. Krzyżanowski

W sobotę wyjeżdża do Nowego Jorku prof. Adam Krzyżanowski, wraz z radcą ministerstwa skarbu p. J. Rudnickim.

Jak wiadomo, prof. Krzyżanowski bawił w Stanach Zjednoczonych w czerwcu r. b., kiedy to za pośrednictwem decyzji rządu polskiego o zawieszeniu transferu usług polskich pożyczek zagranicznych i o wpłaceniu należnych z tytułu tej obsługi sum na specjalne rachunki, zablokowane w Banku Polskim.

Obecny wyjazd prof. Krzyżanowskiego ma na celu wyjaśnienie z władzami amerykańskimi celów, na które mogłyby być wykorzystane kwoty, znajdujące się na zablokowanych rachunkach, oraz prze-

dyskutowanie spraw technicznych, związanych z tymi rachunkami.



Prof. Adam Krzyżanowski

Walka w Madrycie o Madryt

Wojska rządowe stawiają ciekawy opór

PARYŻ, 12.11. — Tel. w. — Między warszawskimi urzędowymi komunikatami głównej kwatery powstańczej można wyraźnie wyczytać, że olęsnia na

Otwarcie

nowej linii kolejowej na Śląsku

W sobotę, dn. 21 bm., odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie linii kolejowej, łączącej Rybnik z Żorami i liczącej 21 km. długości. Budowa kolei Rybnik — Żory dokonana została przez urząd wojewódzki kosztem 3 mil. zł. ze skarbów województwa śląskiego.

Nowa linia kolejowa ma wielkie znaczenie dla powiatu rybnickiego ze względu na czysto gospodarczą jakość arterii, łączącej szereg miejscowości i zbliżającą je do miasta powiatowego, (Ka).

Rewia mocy

W miarowym kroku piechoty, fetentce jazdy, w łosienach bagietów i szabel, w rozwarciach gardzielach dział, w podniebnym grzmocie samolotów i huku czołgów, objawiła się nam zbrojna moc Rzeczypospolitej.

Pełne zachwytu i entuzjazmu okrzyki stuś tysięcznych tłumów milki, gdy w zdumieniu widzieliśmy nieznane dotąd zdobycze techniki, którymi armia nasza już dzisiaj rozporządza.

Głębokie poczucie najbliższej, naderdzieńszej łączności wzajemnej ogarnęło tłumy zgromadzone na ulicach publiczności i defilujące wojsko.

Naród i wojsko stanowią dziś w Polsce jedną, a w rytmie wewnętrzny, który bił na ulicach Warszawy, przocza się brzmiały słowa, zwrócone przez ks. prymasa Hłonda do Marszałka Polski, E. Śmigłego-Rydza:

— Niech ta bulawa... przestroga

Madryt na razie załamała się. Front pod Madrytem ustabilizował się mniej więcej na linii rzeki Manzanares.

Powstańcy są obecnie stroną, która się broni, a milicja ludowa wykazuje coraz bardziej ożywioną aktywność. Świadczy o tym komunikaty powstańcze, donoszące, że na prawym i lewym skrzydle czerwoni przy użyciu wieżowych dział ciężkich i samolotów atakują linie obronne powstańców, zostali jednak odparci. Na prawym skrzydle czerwoni po nieudanym ataku musieli się cofnąć, pozostawiając na placu 52 zabitych.

O pewnych sukcesach czerwonych świadczy fakt, że obecnie rozprzeczła się zacięta walka w dzielnicy willowej Casa del Campo i w dzielnicy uniwersyteckiej, które przed dwoma dniami, jak donosi powstańcy, zostały całkowicie zajęte przez marksistowskie.

Co mówią powstańcy?

Gen. Queipo de Llano w swym codziennym przemówieniu przez radio swelskie nie wspomina nic o zdobyciach powstańców, natomiast mówił wiele o odparciach ataków wojsk rządowych. Na froncie południowym — mówił

gen. Queipo de Llano — wojska rządowe zaatakowały nas w Santa Maria, Penarubia i Casares pod Gibraltar. Wszy skie to ataki zostały odparte z ciężkimi dla nacierających stratami.

Również na odcinku Gnadalarza od działań rządowych, wspomnianie przez czołki, atakowały pozycje powstańcze, podsuwając się pod czas mgły pod Almandralejo. Atak ten został odparty, przy czym czerwoni stracili 36 zabitych.

— Madryt nie padnie!



Prezydent A. Franco przyznał w Montserrat francuskiemu dziennikarzowi, który oświadczył, że Madryt nie padnie. Powstańcy mogą niszcząc miasto nociskami i bombami, mogą je zburzyć, ale nie zdobędą. A choć by nawet Madryt padł, to walka będzie prowadzona w dalszym ciągu. Walczymy — powiedział A. Franco — nie tyle o wolność Madrytu, ale o wolność całej Hiszpanii.

Atak samolotów

Wczoraj o świcie pojawiło się nad Madrytem 17 samolotów powstańczych,

które zbombardowały umocnienia rządowych wojsk nad rzeką Manzanares. Aparaty szybujące nad śródmieściem ostrzeliwały z karabinów maszynowych większe skupienia milicji na placach stolicy.

Lotnicy powstańcy zarzucili miasto dziesiątkami tysięcy ulotek, wywołujących milicję do złożenia broni.

Jeśli się nie podda Madryt — będzie zburzony

Gen. Franco w wywiadzie prasowym oświadczył, że bombardowanie Madrytu będzie trwało, dopóki miasto nie podda się. Madryt będzie zburzony dzielnicą po dzielnicy — powiedział gen. Franco — bez względu na to, jak bardzo tego żałuję.

Foki na Helu

Po raz drugi w tym roku foki pojawiły się na wysokości Helu w liczniejszym składzie. Rybacy łowili około 9 sztuk. Pojawienie się fok na Helu świadczy, że ławice szprotki znajdują się na wodach terytorialnych polskich.

Wice-prezydent Piotrkowa

skazany na rok więzienia

za zorganizowanie napadu politycznego

W sensacyjnym procesie 16 działaczy PPS w Piotrkowie, oskarżonych o rozbiórce pochodu i wiece Str. „narodowego”, zapadł wczoraj wyrok.

Wiceprezydent m. Piotrkowa Władysław Uziębło skazany został na rok więzienia, Jan Zielenka na rok i 6 miesięcy, Stanisław Bieloni i Marcin Jabłoński po roku więzienia, Rudolf Gacki, Szezenan Jonczyk i Tadeusz Jasknowski po 8 miesiącach więzienia, Augustyn Pisk, Alfred Fardon, Stanisław Kiełbasa i Edmund Polak po 6 miesięcy, wreszcie Mieczysław Dobiecki na 3 miesiące aresztu.

Pozostali oskarżeni: Roman Pabisiak, Olga Bogusłówna, Michał Palac, Stanisław Jedrychowski i Józef Relisza zostali uniewinnieni. (k)

Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie. Obrona ma wnieść skargę apelacyjną.

Wyrok w tym sensacyjnym procesie, w którym czołowa rolę odegrał wiceprezydent m. Piotrkowa Władysław Uziębło, znany działacz socjalistyczny, wywołal w Piotrkowie olbrzymie wrażenie.

Min. Beck

opuszczył Londyn

LONDYN, 12.11. — Minister Beck z małżonką i towarzyszącą opuścił Londyn dziś o godz. 2 po poł.

Odjeżdżającego ministra spraw zagranicznych Polski żegnał na dworcu Viktorja m. n. Eden, ambasador Rzeczypospolitej z małżonką i personel ambasady oraz konsulat RP.

Groźba

ogólnego strajku

w łódzkim przemyśle dzianym

Wczoraj w Łodzi odbyła się w Inspektoracie pracy konferencja w sprawie umowy zbiorowej przez niezrzeszonych przemysł dzianych.

W przemyśle tym od tygodnia trwa strajk w 43 zakładach pracy.

Konferencja została rozbita przez przemysłowców, którzy odmówili podpisać umowy, wobec czego późnym wieczorem odbyło się zebranie strajkujących, na którym postanowiono akcję strajkową zastrzeżoną i poczynić przygotowania do proklamowania strajku w całym przemyśle dzianym okr. łódzkiego, zatrudniającym kilkadziesiąt tysięcy ludzi. (w)

Likwidacja

niepodległej Abisynii

RZYM, 12.11. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby, że zakończenie okresu deszczów pozwoliło wszelkie fluzie, jakie pozostały jeszcze oddziałom abisyńskim, działającym przeciwko Włochom.

W ciągu 40 dni pacyfikacji i okupacji całego obszaru Abisynii została w znacznej części zakończona. Dwie kolumny posuwają się szybko w stronę Dżimre, jedną z tych kolumn pod dowództwem gen. Geloso zbliża się już do Allata.

Ras Desta, któremu grozi całkowite okrazenie, może obecnie ratować się jedynie ucieczką ku zachodowi.

Hold w Belwederze pamięci Wielkiego Marszałka



Po złożeniu wieńców przez P. Prezydenta Rzęplite i P. Marszałka Śmigłego-Rydza. Od lewej: marszałek Sejmu Car, marszałek Senatu Prystora, P. Prezydent Rzęplite, szef gabinetu wojennego gen. Schall, adiutant P. Prezydenta int. Hariman, Marszałek Śmigły-Rydz, wojewoda śląski Jarożewicz i minister spraw wojennych gen. Kasprzycki.

Na mecz z Schaumburgiem i Dompertem wyjechał wczoraj Noji do Berlina

Do Berlina wyjechał wczoraj Noji w towarzystwie trenera Petkiewicza na wielkie zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w sobotę wieczorem w „Deutschlandhalle”.

Ta wielka i zupełnie nowoczesna hala kryta, która była terenem olimpijskiego turnieju pięcioboju, posiada jedną z najszybszych na świecie „bieżni pod dachem” o długości 200 metrów. Jest to przy tym bieżnia żużlowa, a nie drewniana, jak to stosuje się powszechnie np. w Ameryce.

Ten fakt ma dla Noji poważne znaczenie, gdyż start na bieżni drewnianej jest nie do pomyślenia bez trudnego treningu w podobnych warunkach. Noji startować będzie w biegu na 3.000 m, w konkurencji najszybszych zawodników niemieckich spośród których specjalnie groźnymi będą zwłaszcza Schaumburg i Dompert.

Pierwszy z nich, finalista biegu 1800 m, na Olimpiadzie, najszybszy niemiecki średniodystansowiec, po igrzyskach poprosił o start na nieco dłuższych dystansach z rezultatem, który przesyłał wszelkie oczekiwania. Startował on w głównym biegu w Sztokholmie w czasie którego... czterech biegaczy pobito na 3 km. rekord światowy Duńczyk Nielsen!

Tym czwartym właśnie, za Finami Hoeckertem (9:14,6) i Maeki oraz za Szwedem Jonssonem, był Schaumburg. Jego wynik — 8:17,2 s., lepszy od rekordu Nielsena (8:18,9) i dawnego rekordu Kusocińskiego (8:18,8) mówił sam za siebie.

Drugim, może nie mniej groźnym rywalom Nojego będzie Dompert, Ten zawodnik, jeszcze przed rokiem startujący wśród juniorów, na Olimpiadzie zdobył... największy sukces spośród wszystkich biegaczy niemieckich!

W biegu 3 km. z przeszkodami zajął on trzecie miejsce za Finami Holo i Tuomimem, wzbudzając podziw szaleńcem finiszem i niespożywaną ambicją.

Jeśli nie zajdzie jaka szczególna niespodzianka, ci dwaj tacy biegacze zagrają w meczu poważnie Nojemu. Noji jest bowiem obecnie w formie znacznie gorszej.

Ode dniaższego już czasu prowadzi specjalny trening, główny nacisk kładąc na wyrobieniu szybkości która w specjalnych warunkach biegu w hali musi odegrać dominującą rolę. Jego czas treningowy są zupełnie dobre, lepsze nawet nieco od identycznych wyników z okresu przedolimpijskiego.

Nie tak dawny wynik Nojego na 1500 m, (4:57,2) i rekord na 5 km. (14:33,9) zdają się wskazywać na to, że i na 3 km. można po nim spodziewać się czasu w granicach 8:30 s., a może nawet i lepiej.

To wszystko nie przesądza jednak kwestii, czego możemy spodziewać po naszym rodaku w Berlinie. Taktyka, która nie jest najsilniejszą stroną Nojego, może zapewnić mu wielki sukces, lub też... narazić go na przykry porażkę.

Na bieg sobotni wyjeżdża z ramienia naszego wydawnictwa specjalny sprawozdawca.

Hebda walczy z Baworowskim

Lwowski Klub Tenisowy, korzystając z dobrej pogody, organizuje w niedzielę 15 bm. kilka pokazowych spotkań tenisowych z udziałem mistrza Austrii Baworowskiego i czołowych tenisistów lwowskich z Hebda i Koczem na czele.

Odznaczeni działacze w dniu Święta Niepodległości

Wśród odznaczonych z okazji Święta Niepodległości osób, znalazły się kilku działaczy sportowych. M. in. za zasługi położone w służbie wojskowej odznaczono krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski puka. Leopolda Góbla, prezesa K. S. Warszawianki i Pol. Zw. Towarzystwa Kolarskiego, oraz krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski puka. Stanisława Czuryła, kierownika okręgowego Urzędu WF i PW. w Warszawie.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono za zasługi w służbie wojskowej s.p. puka. Stefana Lohu, wiceprezesa K. S. Polonia w Warszawie, za zasługi położone na polu rozwoju automobilizmu dyr. Janusza Reguśkiego, komendanta Automobilklubu Polski, a za zasługi na polu pracy społecznej dyr. Tadeusza Orzełskiego, prezesa T.S. Wista w Krakowie.

Odznaczenia z okazji Święta Niepodległości.

Kronika sportowa

ANGLIA CHCE WROCIĆ DO FIFA! Jak wiadomo, już do szeregu lat Anglia nie jest członkiem Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej. Przed kilkoma dniami w Zurichu sekretarz ang. zw. piłki nożnej, p. Ron, który odbył konferencję z przedstawicielami FIFA, omawiając możliwości powrotu do Federacji.

OBÓZ ŻYWIARSKI dla instruktorów obywatelskich organizuje PZL w Katowicach w dniach 16 b. m. — 5 grudnia.

PIŁKARZKA NIEMIECKA Holzer odgrywa w Drzinie w biegu na 100 metrów, kl. 1224 sek. 0,1 min. w Polsce wyniki ten wpisowy był na 3 miejsca w tej konkurencji... lepszy!

Właśnie pani Cadell zaspiewała darami swą rzekoma córka.

Nie upłynęła nawet chwila, a drzwi saloniku gwałtownie się otworzyły i ukazała się w nich starsza kobieta w płaszczu i kapeluszu.

Nieprzytomnie rozglądała się po saloniku, a ujrawszy młodą dziewczynę, która zerwała się z kanapki, krzyknęła:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

— To ona?

Zrobiła jeszcze kilka kroków, spojrzała na Zuzię i powiedziała zduszonym ze wzruszenia głosem:

— Suzan, moje dziecko, moja córeczka... to ty... to ty... jaka ładna...

Swarzewski odwrócił głowę od okna. Nie mógł na to patrzeć. Nie wiedział, że to tak ciężko, tak bardzo ciężko kogoś oszukiwać. Żeby się uspokoić powtarzał sobie w myślach:

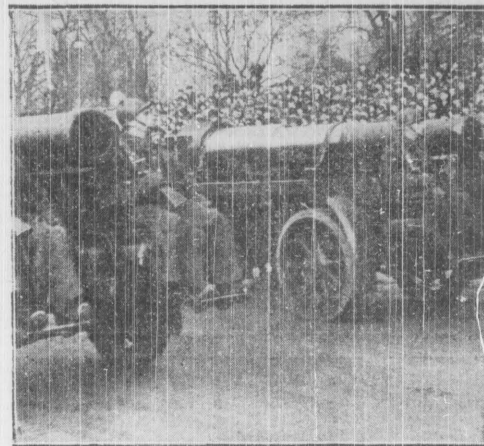
„To dla jej dobra i dla Zuzi, dla Zuzi...”

Pani Cadell zrobiła jeszcze krok ku Lodzi. Nie spuszczała z niej zachwyconym oczu. Szepetem powiedziała:

Gdy Wódz odbierał defiladę...



Żwartymi szereganą maszeruje oficerska szkoła piechoty.



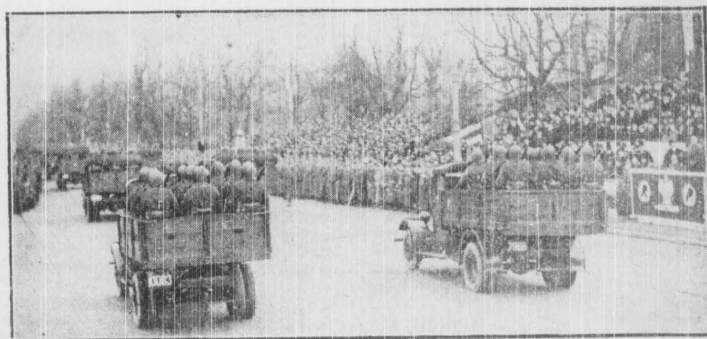
Jedzie artyleria... Toczy się z łoskotem ciężkie działo.



Przed uroczystością na polu Mokotowskim Marszałek Śmigły-Rydz wita się z premierem gen. Sławoj-Skłodzkim.



...a publiczność lokowała się nawet na drzewach, aby widzieć defiladę.



... na antach ciężarowych zmotoryzowana piechota.



Szury zwinnych tankietek ciągną Alejami Ujazdowskimi.

K. NORDEN
Powieść

Kariera

Władki
Brzskówny

50)

Willi Asty Riden położona jest na wzgórzu o łagodnych stokach. Białe jej tony w złocistej powodzi kwiecia mimoz. Cała atmosfera przepojona jest zapachem mimoz.

Władka schodząc w dół ścieżką obrzeżoną kaktusami, które teraz kwitną purpurowo, wciąga w płuca ich ująłajac woń.

Wszędzie wokół kwitnie tyle krzewów mimoz. Władka usiadła na ławce na skwerze, na którym kwitną obrzynie korzenie pachnące gwoździki.

Na tej samej ławce siedzi jakiś mężczyzna. Kapelusz ma naćśnięty tak głęboko na czoło, że widać tylko połowę jego twarzy.

Władka wyjmując z torebki papieros i chce zapalić. Stwierdza wszakże, że w mieszkaniu Asty została zapalniczka. Po krótkiej chwili wahania zwraca się tedy do swego sąsiada:

— Czy może mi pan użyć ognia?

Nieznajomy wyjmując z kieszeni pudełko zapalek, zapala jedną i zbliża ją do papierosa Władki.

— Proszę pana.

— Dziękuję panu.

Władka dostrzegła, że ten nieznajomy mężczyzna ma bardzo jasne i bardzo smutne oczy. Oczy, które budzą zaufanie. I dlatego z całą swobodą nawiązuje z nim rozmowę.

— Prawda, jaki dzisiaj piękny dzień!.. Wydaje się, że można zapomnieć o wszystkim, o wszystkim, co nie jest słońcem i kwiatami.

— To zależy od tego jaka ma kto pamięć, proszę pana.

Muzykalny słuch Władki chwytając niezwykle miły dźwięk głosu tego obcego mężczyzny.

Ubrany jest bardzo skromnie, kapelusz ma stary i zniszczony, obuwie dobrze przetarte, a jednak nie podobna wątpić, że to człowiek dobrze wychowany.

— Ma pan rację. Ja bym także chciała zapomnieć teraz o czymś, a nie mogę.

Nie umie wytłumaczyć sobie dlaczego z nieznajomym człowiekiem rozmawia tak jakoś poufale. Ale Władka nie lubi kontroli rozsądku i zawsze idzie za podstępem impulsu.

Zapalony przed chwilą papieros gaśnie.

— Psiakrew! Zgasł!.. woła Władka po polsku.

I ku wielkiemu swemu zdziwieniu słyszy, że sąsiad z ławki mówi również po polsku:

— Służe pani jeszcze zapalnikami.

— To pan Polak?

— I tak i nie...

— Jak to?

— Wychowany jestem w Polsce, ale z pochodzenia jestem Rosjaninem.

— Ach tak, to właściwie na jedno wychodzi.

— Niezupełnie. Widzi pani, w rosyjskiej naturze jest coś takiego, co nigdy prawie nie zacierza się.

— Na tym to ja się nie znam. Wystarczy mi, że z panem można mówić po polsku. I wie pan co, pańska twarz jest mi jakaś znajoma... czy pan z Warszawy? Tak mi się zdaje, że ja pana już kiedyś widziałam.

— Na pewno mnie pani nie widziała nigdy — zapewnią gorąco nieznajomy.

— A skąd pan wie tak na pewno? Może widziałam.

— To tylko ja pana widziałam na scenie.

— Więc pan wie kim jestem i jak się nazywam?

— Tak. W pierwszej chwili nie zorientowałem się, ale teraz poznałem. Pani jest panna Władka Brzskówna.

— We własnej osobie. A jak pan nazywa się?

— Czy muszę pani to powiedzieć? Niech będzie Włodzimierz Szyszkow. Znamyśmy od razu, że tylko imię jest prawdziwe, a nazwisko zmyślone.

— Dobrze, dobrze. Ostatecznie nanie to wszystko jedno, jak się pan nazywa. Czy pan tu jest dla przyjemności na Riwierze?

— Wcale nie dla przyjemności.

— A cóż pana tu zagnało?

— Los, proszę pana. A może własna głupota.

— Pan wcale na głupiego nie wygląda. Ma pan takie rozumne oczy.

— Można mieć rozumne oczy, a być głupszym niż głupi.

— Tak jakoś pan zawiłe mówi. że ja niewiele z tego rozumiem. Domyślam się tylko, że pana musiało spotkać coś złego.

— To nie mnie. To ja byłem tym złem, które kogoś spotkało.

— To jakież za madre dla mnie. Nie chce mi się nad tym łamać głowy, zwłaszcza że dzień taki śliczny i słońce świeci tak rozkosznie. A co pan tutaj porabia? Czym się pan zajmuje?

— Wszystkim i niczym. Rozmaitymi rzeczami. I tak żyję z dnia na dzień.

— To znaczy, że pan nie ma żadnego stałego zajęcia...

— Żadnego.

— A pieniądze pan ma?

— Także nie mam. Ale dlaczego mnie pani o to zapytuje? Czy pani ma ochotę zaoferować mi pożyczkę? Upprzedzam, że nie zwrócę!

— O tym nie myślałam.

— Włec może posadę?

— A wie pan, że istotnie coś w tym rodzaju. Wpadł mi do głowy świeży pomysł. Pan może może wybić z wielkiego, z bardzo wielkiego kłopotu.

— Czyżby? W jaki sposób?

— Władka przez chwilę przypatruje mu się uważnie i badawczo.

— Bedze pan przez jakiś czas udawał mego meża!..

— Co takiego?!

— Pan prezentuje się doskonale, tylko musi pan lepiej ubrać się. Przedstawie pana jako hrabiego. Zaraz to pani wszystko wyjaśnię. Widzi pan, mój impresario uparł się koniecznie, żeby się ożenił ze mną. I wkrótce ma być nasz ślub, jeżeli ja tego nie umiem. Muszę stworzyć taką sytuację, żeby mi przestał głowę zawracać tym małżeństwem.

D. c. n.

Święto Niepodległości w Starosielecach

by GRACELE "DALEENNA DIMICKSON, Esq., 1888-1890.